Nr. 264 Wtorek 19 listopada 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Stosunek stronnictw do ugodowej rezolucyi Koła polskiego.

Od chwili powzięcia przez Koło polskie znanej rezolucyi przeciwko „pochodzącej z poza kół narodowych podburzającej robocie", upłynęły już przeszło 3 tygodnie. Jest to okres czasu, wystarczający dla oceny stosunku poszczególnych stronnictw polskich do tendencyj, ujętych w rezolucyi, oraz do wysnucia stąd pozytywnych wniosków, co też teraz należy uczynić.

Rezolucya Koła polskiego skierowana była przeciwko wszelkim przygotowaniom akcyi czynnej, wymierzonej przeciwko Rosyi i obrachowanej na tę ewentualność, gdy państwo rosyjskie zostanie wplątane w wojnę, akcyi, mającej na celu wyzwolenie zaboru rosyjskiego. Ta tendencya rezolucyi nie może ulegać żadnej wątpliwości. Nie dała się ona ukryć obłudnem zastrzeżeniem, że tu idzie tylko o jakieś z poza narodu polskiego wychodzące podburzania, gdyż nikt nie potrafił określić, kto jest tym obcym prowokatorem, pragnącym sprowadzić niewinnego baranka polskiego z drogi cnoty ugodowej. Co prawda, różni matadorowie stronnictwa konserwatywnego przebąkiwali na poufnych konwentyklach, że owym podżegaczem jest wojskowość austryacka, ale publicznie żaden z nich tego nie powiedział, wiedząc, że tego rodzaju twierdzenie musiałoby być udowodnionem. Zaś operetkowe historye o sześćdziesięciu szpiegach rosyjskich, podburzających Polaków do powstania, dobre były dla „Neue Freie Presse", ale nie dla pism polskich i w kraju tylko śmiech wzbudzić mogły. Nie, tu szło o „wroga wewnętrznego", który też konsekwentnie nazwany został stojącym „poza narodem"; gdyż odkąd istnieje niewola polska, wiadomo, że Polakiem jest tylko ten, kto w milczeniu przyjmuje policzki i ściera z twarzy ślinę wroga; kto się broni lub choćby szykuje się do obrony, ten jest „nienarodowy". Jest to specyficzny przejaw walki klasowej, właściwy tylko naszemu krajowi: kto broni interesów ludu pracującego, ten musi prędzej czy później wszcząć walkę z najazdem, kto zaś stawia wyżej interesy warstw uprzywilejowanych od interesów narodu, tego logika wypadków czyni sojusznikiem najazdu.

Dlatego też do uchwalenia rezolucyi przyczynili się najbardziej stańczycy. Oni ją zapowiedzieli w „Czasie", oni też sformułowali ją i przeparli na posiedzeniu Koła. I w dalszym ciągu stańczycy prowadzą systematyczną w tym kierunku akcyę: urządzają w różnych środowiskach konwentykle, gdzie pod pieczęcią tajemnicy czynią „rewelacye", którychby nie ośmielili się powtórzyć głośno itp.

Obok nich idą narodowi demokraci, których resztki galicyjskie stanowią właściwie tylko ekspozyturę narodowej demokracyi Królestwa, będącej tam organizacyą ugody wojującej (w odróżnieniu od sytej, zadowolonej, spokojnej ugody hrabiowskiej — realistów, nie mających wpływu na masy). Tu już widzimy więcej daleko obłudy, oraz chwiejność, przejawiającą się w tem, że oddzielni członkowie stronnictwa mówią o swych sympatyach dla ewentualnego ruchu, pono nawet głosowali przeciwko rezolucyi, podczas gdy organ centralny napada na rewolucyonistów z zaciekłością, godną chyba „Warszawskiego Dziennika" i denuncyuje ruch daleko jeszcze gorliwiej, niż to robił w roku 1904 i 1905.

Obie te partye jednak stanowią w Kole polskiem znikomą mniejszość i wnioski ich nie miałyby żadnych widoków powodzenia, gdyby im nie udzielała swego poparcia demokracya, która w tym wypadku stanęła w zwartym szeregu do apelu. To też na demokratów spada bodaj największa odpowiedzialność za postępek Koła. Bez ich udziału stańczycy nigdyby swego celu nie dopięli, a fakt ten, że „Nowa Reforma" (co prawda w bardzo łagodnej formie) skrytykowała rezolucyę, oraz że oddzielni demokraci od czasu jej uchwalenia nieraz już wypowiadali zdanie wręcz przeciwne, świadczy tylko, jak chwiejną, pozbawioną oryentacyi i podatną wpływom reakcyjnym masę stanowi demokracya. — I gdyby za rezolucyą Koła nastąpiły (lub miały w przyszłości nastąpić) czyny, odpowiadające intencyom jej autorów, w rodzaju prześladowania polskich emigrantów politycznych, którzy znajdują przytułek w Galicyi itp., to wina spadłaby w pierwszym rzędzie na kierowników demokracyi.

O ludowcach długo rozwodzić się nie potrzebujemy. Partya ta mało wogóle zajmuje się sprawami ogólno polskiemi, nie ma co do nich wyraźnej oryentacyi i jeżeli rzuca swój głos na szalę, to czyni to bardziej pod wpływem przypadku, niż wewnętrznego przekonania. Jej lewe skrzydło — co prawda dość znikome — wypowiedziało się wyraźnie za przygotowaniem się do ewentualnego ruchu.

Drugiem stronnictwem, które wystąpiło ze zdaniem odmiennem od wyrażonego w rezolucyi Koła, było Polskie Stronnictwo Postępowe. Zarząd P. S. P. w enuncyacyi, ogłoszonej w „Wieku nowym", zsolidaryzował się z uchwałą klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, wypowiedział się przeciwko Rosyi i uznał konieczność „w obecnej dobie przygotowania i zorganizowania żywych sił narodu na wszelkie wypadki". Jednocześnie zarząd P. S. P. postanowił „wzmódz wysiłki do zjednoczenia prac obozów niepodległościowych dla trwałej i konsekwentnej, a niezależnej od chwilowej sytuacyi przebudowy społeczeństwa polskiego i uzdolnienia go do wyzwoleńczego czynu".

Co się Królestwa tyczy, to trudno byłoby tak wyraźnie określić, jak się poszczególne partye i grupy odnoszą do zadań najbliższej przyszłości. Warunki cenzuralne nie pozwalają tam or-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

98 (Ciąg dalszy).

Zdaniem jego, żaden z mieszkańców „słonych wód" nie mógł bezkarnie zapuszczać się w groźne i straszne krainy mieszkańców dżungli. Kiedyś za dawnych czasów, mówił, panowała zgoda między krajowcami pobrzeża i głębin; lecz kiedy przybyli biali ludzie, kiedy mieszkańcy „słonych wód" zawarli z nimi przyjaźń, mieszkańcy głębin cofnęli się do swych dżungli, oznajmiwszy, że każdy obcy, który wtargnie do ich dziedzin, będzie zjedzony. Taki koniec przepowiadał Seelee Tudorowi i, choć mu to bardzo przykro, taki sam przepowiada teraz Sheldonowi.

Wysłuchawszy tego wszystkiego, Sheldon wezwał jednego z dozorców i polecił mu przyprowadzić dziesięciu najtęższych i najpracowitszych najemników, pochodzących z Poonga-Poonga, nie z wybrzeża jednak, lecz z głębi wyspy, którzy mają silniejsze i muskularniejsze nogi.

W kilka minut później stanęło na werandzie dziesięciu dzikich; blask latarń słabo oświetlał ich postacie, zarysowując tem wyraźniej ich muskularność. Po nogach można było poznać, że byli mieszkańcami głębin lądowych; każdy z nich był doświadczonym wojownikiem, obznajomionym dokładnie ze sposobami walki krajowców; jako mieszkańcy innej wyspy wrogo byli usposobieni względem mieszkańców Guadalcanaru i ucieszyli się na wieść, że jednostajność życia w plantacyi przerwie się przez udział w wojennej wyprawie; walka, mord i uczty po pokonaniu wrogów, których ciała stanowiły największy przysmak biesiady, były ich żywiołem. Okazali również radość z powodu, że wszyscy Tahijczycy, których podziwiali za ich siłę i odwagę, wezmą udział w wyprawie.

Stali więc wyprostowani z iskrzącemi oczyma i twarzami, na których malowała się dzika radość; byli nadzy; całym ich strojem były wąskie pasy wokół bioder i zwykłe ozdoby w uszach, nosach, na szyjach i piersiach.

— Trzeba będzie dużo walczyć i bić się mężnie — ostrzegł ich na zakończenie Sheldon.

Radosny pomruk był odpowiedzią.

— Nie boimy się — odparł wreszcie jeden z nich, imieniem Koogoo — dzielni wojownicy z Poonga Poonga zjedzą słabych wojowników z Guadalcanaru.

Na dany przez Sheldona znak oddalili się, by się przygotować do drogi; on sam udał się do Tahijczyków, którzy z jego polecenia zszywali namiot, przeznaczony do użytku Joanny.

ROZDZIAŁ XXIV.

W głębi wyspy.

Groźny widok przedstawiała drużyna, która o świcie zebrała się nad brzegiem Balesuny, by, zająwszy miejsca w przygotowanych łodziach, udać się w górę rzeki. Składali ją Sheldon i Joanna, Bernu Charley i Lalaperu, dziesięciu wojowników z Poonga Poonga, zbrojnych w nowe strzelby i dwunastu wioślarzy, którzy po przybyciu do Carli, mieli pozostać w tej miejscowości i czuwać nad łodziami aż do chwili powrotu wyprawy.

Nadzór nad Berandą objął Boucher.

Około jedenastej zrana wyprawa stanęła w Bernu, wiosce, złożonej z trzydziestu domów, zbudowanych nad samym brzegiem rzeki. Tu przyłączyło się trzydziestu kilku poddanych Charleya, zbrojnych w łuki i oszczepy i rwących się do walki. Nie tracąc czasu, udano się w dalszą drogę i dzięki doświadczeniu żeglarzy, przybyto na noc do Carli, odbywszy w ciągu jednego dnia tę samą drogę, która Tudorowi zabrała dwa dni czasu. (C. d. n.).

ganizacyom, działającym legalnie, powiedzieć swego zdania. Jednak charakterystyczny jest fakt, że pomimo usiłowań reakcyi, nie doszło tam do żadnej wspólnej i jednoczesnej enuncyacyi ugodowej w rodzaju tej, jaka nastąpiła np. wtedy, gdy po raz pierwszy stronnictwo patryotyczne próbowało świętować w rocznicę Konstytucyi 3 maja, lub po groźbie zamknięcia szkół polskich w razie powtórzenia się napaści na akademików-Rosyan. W tej nieszczęsnej prowincyi nawet milczenie bywa wymownem! Wyraźnie wypowiedzieli się za zbieraniem sił rewolucyjnych do akcyi nasi towarzysze z P. P. S. oraz wszystkie organizacye, należące do t. zw. „frondy".

Jaki z tego wszystkiego wniosek? Przedewszystkiem ten, że wspólna akcya wszystkich polskich partyj politycznych, o której bardzo jeszcze niedawno (bo 18 października) mówili ludzie, należący do różnych obozów — dziś staje się coraz bardziej utopijną chimerą. Z tem trzeba się liczyć, nie wysnuwając stąd oczywiście żadnych wniosków na przyszłość, która zależy zupełnie od dalszego rozwoju wypadków politycznych, od nas niezależnych. Ale jednocześnie należy pamiętać, że wypadki te mogą postawić cały naród polski przed niesłychanie doniosłemi i ciężkiemi zadaniami, przerastającemi siły jednej partyi. Wszyscy zatem ci, którzy dzisiaj już zdali sobie z tego sprawę i chcą się do każdej ewentualności przygotować, powinni siły swoje skupić. Do pracy takiej powinien być dopuszczony każdy, kto jej szczerze pragnie, a różne stronnictwa polityczne mogą iść obok siebie do wspólnego celu, nie zatracając bynajmniej swej indywidualności, ani bronionych przez siebie interesów klasowych.

Układy pokojowe i wojna.

W Sofii przyjęli przychylnie prośbę Turcyi o pokój i już w najbliższych dniach ma być udzieloną odpowiedź z tem, że zażądaną będzie zgoda Turcyi w przeciągu 24 godzin.

Warunki, pod jakiemi Turcya ofiaruje pokój, są wedle doniesień berlińskich następujące:

1. Grecya otrzymuje Kretę za zwrotem Salonik;
2. Macedonia otrzymuje autonomię pod kontrolą czterech państw bałkańskich;
3. Albania otrzymuje autonomię z gubernatorem z rodziny sułtańskiej na czele;
4. Serbia otrzymuje port Kawali nad morzem Egejskiem;
5. Czarnogóra otrzymuje port San Giovani di Medua nad Adryatykiem.

Także niektóre mocarstwa otrzymałyby „odszkodowanie", mianowicie Anglia zatokę Suda na Krecie, Rosya regulacyę granic w Małej Azyi, a Francya przywileje w Syryi.

Równocześnie z przedwstępnemi rokowaniami pokojowemi toczą się dalej walki widocznie w tym celu, aby zapewnić jednej lub drugiej stronie większe korzyści. Dwa główne tereny odgrywają najważniejszą rolę: pod Adryanopolem i pod Czataldą. Co do pierwszego donoszą z Berlina, że sytuacya Bułgarów pogorszyła się, ponieważ Turcy z większą niż dotąd energią stawiają opór, a oprócz tego ciągle deszcze przeszkadzają operacyom; pod Czataldą zaś, jak stwierdza urzędowy „Mir", do większych walk dotąd nie przyszło, a sygnalizowane dotąd walki są zwyczajnemi utarczkami przednich straży. Zdaje się, że zarówno Turcy jak Bułgarzy mają tam do czynienia z wspólnym wrogiem, z cholerą, która pod Czataldą w obydwu obozach zabiera liczne ofiary.

Także oblężenie Skutari nie robi postępów. Czarnogórcy tyle razy donosili już o „bliskiem" zdobyciu miasta, które tymczasem dzielnie się broni tak, że komendant Hassan Riza miał oświadczyć, że się nie podda, gdyby nawet otrzymał rozkaz z Konstantynopola.

Czarnogórcy z soboty donoszą o nowem bombardowaniu i nowem „zwycięstwie", a równocześnie przyznają, że dalsze operacye wskutek deszczów doznały przerwy. Widocznie Mikołaj omylił się w swych nadziejach zdobycia Skutari, którego i tak nie dostanie, a to z powodu sprzeciwu Włoch, które zaliczają Skutari do Albanii.

Między Austryą a Serbią wybuchł nowy konflikt z powodu postępowania Serbii wobec konsulów austryackich. Konsul Prochaska w Priznencie od kilkunastu dni nie dał znaku życia o sobie, a wszelkie o nim zapytania rząd serbski zostawia bez odpowiedzi. Konsula tego obwinili Serbowie, że przy wkroczeniu wojska do miasta strzelał do żołnierzy, że buntuje Albańczyków, że donosi do Europy fałszywe wieści itd. W Wiedniu dowiedziano się, że Serbowie skonfiskowali listy konsula do Wiednia, a na propozycyę wysłania tam urzędnika austryackiego dla osiągnięcia informacyi nie dano z Belgradu żadnej odpowiedzi.

Także konsul austryacki w Mitrowicy Tahy był przez Serbów tak traktowany, że musiał uciekać.

W Wiedniu są tem postępowaniem Serbów ogromnie rozgoryczeni i grożą zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jeżeli Serbia do 48 godzin nie da odpowiedzi.

(Telegramy z poniedziałku 18 listopada).

Walki bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Od wczoraj rana słychać w Perze strzały. Prawdopodobnie walka toczy się koło Hadenköi. Zastępcy mocarstw zebrali się u ambasadora austr. Pallawiciniego i naradzają się nad zarządzeniami na wypadek wkroczenia Bułgarów do miasta.

Konstantynopol. „Sabbah" donosi, że wczoraj stoczono walkę koło Hadenköi, która zakończyła się odwrotem Bułgarów.

Oficerowie zagraniczni o armii tureckiej.

Berlin. B. Wolffa donosi z Konstantynopola: Zagraniczni oficerowie, którzy oglądali linię Czataldy, donoszą, że położenie jest beznadziejne. Turcy wskutek cholery nie mogą się posuwać. Na torze kolejowym leżą tysiące chorych i setki trupów. W Derkos, skąd idzie wodociąg do Konstantynopola, zachorowało ze straży 15 ludzi, a 12 z nich zmarło. Według zapatrywania oficerów niemożliwością będzie dalej na linii Czataldy walczyć, ale także Bułgarom będzie trudno wskutek cholery pozycye obsadzić.

Turcy o ostatnich walkach.

Konstantynopol. Z tureckiej strony zapewniają, że przez całą ubiegłą noc trwała walka na linii Czatalda-Derkos, a Bułgarzy zostali na całej linii pobici i wśród ognia dział tureckich się cofnęli.

Walki czarnogórsko-tureckie.

Rjeka. Według nadeszłej w nocy wiadomości do głównej kwatery, wojsko generała Martinowicza obsadziło onegdaj wieczór San Giovanni di Medua.

Postępy Greków.

Ateny. Książę Mikołaj został zamianowany komendantem Salonik.

Rozpoczęto transport do Grecyi 26.000 wziętych w Salonikach jeńców.

Cholera.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Cholera staje się jeszcze straszniejszą klęską niż wojna, a władze nie mogą odpowiednio wystąpić. 3000 chorych odesłano do San Stefano, gdzie przez 24 godzin byli w wagonach bez jedzenia i wody. 4 lekarzy nie mogło się nimi wszystkimi zająć i dlatego nic nie robili. Dopiero na wkroczenie ambasadora Pallawiciniego chorych umieszczono. Straszne jest też położenie chorych w szpitalach.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych przewodniczył po południu międzynarodowej radzie sanitarnej, która zajmowała się zarządzeniami około powstrzymania cholery.

Konstantynopol. Jak słychać, w armii bułgarskiej wybuchła nietylko cholera ale i dżuma. Dlatego obawiają się, że na wypadek wkroczenia Bułgarów, miastu pod względem zdrowotnym groziłoby niebezpieczeństwo.

Wysadzenie marynarzy w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Na pokładach zagranicznych okrętów wojennych ukończono przygotowania do wysadzenia na ląd marynarzy według wypracowanego planu. Ostateczna decyzya wkrótce zapadnie.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Konstantynopola: Komendanci międzynarodowej floty wydali załodze rozkaz, by o godz. 2 po południu powróciła na pokład.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol. Pisma tureckie donoszą, że Bułgarya żądała przed zawieszeniem broni opróżnienia Adryanopola. Porta się na to nie zgodziła i wolała zaraz wejść w rokowania pokojowe.

Belgrad. Austryacki poseł Ugron odbył wczoraj konferencyę z prezydentem gabinetu Pasiczem.

Rjeka. Król Mikołaj przyjął wczoraj wielką grupę Czarnogórców, którzy powrócili z Ameryki i oświadczył im, że z powodu wdrożenia rokowań pokojowych, zostawia im do woli, czy chcą udać się do oddziałów wojska.

Aresztowania młodoturków.

Konstantynopol. Rząd ogłasza, że wykrył spisek młodoturecki, zamierzający przez wywołanie rozruchów spowodować interwencyę mocarstw. Spiskowcy mieli rozesłać do wojska odezwy wzywające do buntu, ponieważ rząd zdradza kraj. Odezwy te ukryte były w przesyłkach tytoniu i czekolady dla żołnierzy.

Dotąd aresztowano byłego ministra oświaty Emrullaha, byłego naczelnika biura prasowego Fasli Nesziba, byłego ministra spraw wewnętrznych Hadżi Adila, redaktora „Tanina" Muhjedina i przywódców młodotureckich Nazima, Sujelmana i Nazifa.

Krążyły też pogłoski o aresztowaniu byłego ministra wojny Mahmuda Szefketa, ale pogłoskom tym zaprzeczono.

* * *

Zgromadzenie w Paryżu.

Paryż. Wczoraj odbył się w St. Gervais mityng przeciw wojnie, na którym przemawiali socyaliści z Belgii, Rosyi, Niemiec i Austryi. Tow. Pernerstorfer powitał francuską socyalną demokracyę imieniem austryackiego proletaryatu i zapewnił, że wszystkie ludy Austryi potępiają wojnę. Wyraził dalej sympatyę gnębionym, którzy, jak ludy bałkańskie podnoszą się przeciw gnębicielom. Reprezentant niemiecki, poseł tow. Scheidemann oświadczył, że w razie wojny proletaryat niemiecki nie będzie strzelał do braci francuskich.

Przegląd polityczny.

Złożenie mandatu do delegacyi. Poseł wszechpolski hr. Skarbek złożył mandat do delegacyi. Powody tego kroku są następujące: Hrabia Skarbek oświadczył delegatom polskim, że z powodu wywłaszczenia ma zamiar w delegacyi wygłosić mowę przeciw przymierzu z Niemcami i będzie głosował przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych. Delegaci polscy próbowali go odwieść od tego zamiaru, wskazując, że w ich imieniu będzie przemawiał dr Leo. Także ministrowie Berchtold i Biliński interweniowali, aby nie dopuścić do „skandalu", przyczem Berchtold miał przyrzec, że zrobi w Berlinie kroki w sprawie wywłaszczenia. Hr. Skarbek, nie chcąc ulec naciskowi, wolał zrzec się mandatu. W miejsce jego wchodzi zastępca German.

Serbowie austryaccy za Serbią. W miastach dalmatyńskich Split (Spalato) i Sebenico odbyły się przed kilku dniami demonstracye za Serbią. Rząd za karę rozwiązał obie Rady miejskie mi-

mo sprzeciwienia się Wydziału krajowego, a gdy komisarz rządowy chciał odebrać urzędowanie, burmistrze obu miast sprzeciwili się. — Przed ratuszami ludność demonstrowała tak, że przyszło do wkroczenia policyi i aresztowań.

Także w Bośni ludność serbska jest za Serbią. Klub posłów serbskich do sejmu bośniackiego uchwalił następującą rezolucyę:

„Bezprzykładne ofiary i świetne zwycięstwa armii serbskiej, jakoteż wysokie cele kulturalne i państwowe Serbii usprawiedliwiają w zupełności żądanie, aby Serbia zajęła z powrotem stare swoje terytorya aż do wybrzeży Adryatyku się rozciągające. Stanowisko monarchii, która się ujmuje za niekulturalnymi Albańczykami, chociaż we własnym kraju kwestyonuje prawa Słowian i która w ten sposób chce pozbawić Serbię owoców zwycięstwa, wywołało we wszystkich sferach serbskiego ludu w Bośni rozgoryczenie.

Członkowie bośniackiego sejmu wypełniają swój najświętszy obowiązek, wyrażając braciom w Serbii i Czarnogórze braterskie uczucia i podziw.

W sobotę wieczór odbyła się w Sarajewie demonstracya na cześć Serbii. Demonstranci śpiewali hymn narodowy serbski i wznosili okrzyki na cześć króla Piotra.

Delegacya austryacka.

Budapeszt, 17 listopada.

Na sobotniem posiedzeniu delegacyi austryackiej del. Masaryk oświadczył, że port serbski nad morzem Adryatyckiem nie byłby niebezpieczeństwem dla Austryi, ale przedstawiałby korzyści dla handlu austryackiego. Austrya nie potrzebuje się obawiać ewentualnego portu wojennego ze względu na swoją flotę. Jest za nawiązaniem przyjaznych stosunków z Rosyą.

Poseł dr Kost' Lewicki żalił się, że naród ruski ma tylko jednego przedstawiciela w delegacyi. Wskazał on, że punkt ciężkości przesilenia leży na północnym wschodzie, poczem omawiał stosunek Austryi do Rosyi. W Galicyi mówi się całkiem otwarcie o możliwości wojny austryacko-rosyjskiej. Rusini domagają się, aby Austrya uregulowała swój stosunek do Rosyi, która wytwarza w Galicyi stan okupacyjny dla siebie. Te machinacye Rosyi byłyby zdolne doprowadzić do ciężkich wstrząśnień w polityce zagranicznej, gdyby kierujące czynniki w Austryi bez zrozumienia sytuacyi chciały dalej, jak dotąd, traktować naród ukraiński. Dopiero w ostanich czasach wskutek akcyi najwyższych sfer wojskowych utorowano drogę myśli państwowej samoobrony. Austrya domagać się ma od Rosyi, aby nie popierała ruchu rusofilskiego w Galicyi; w Rosyi zaś wszelka myśl samodzielności ukraińskiej paraliżowana jest przez rusyfikacyę.

Syndykalizm w Anglii.

W ostatnich czasach w Anglii dużo się mówi wśród działaczów ruchu robotniczego o syndykalizmie.

Angielska prasa kapitalistyczna, zdenerwowana ostatnimi wielkimi strejkami w Anglii, chętnie prawi o rozwoju syndykalizmu w Anglii, zwłaszcza, że istoty obostrzenia się walk klasowych w Anglii nie rozumie, a potrzebuje jakiegoś widomego straszaka dla swej publiczności, przestraszonej ruchem robotniczym. Skąd słowo „syndykalizm" coraz częściej spotykamy na szpaltach dzienników.

Z drugiej znowu strony działacze robotniczego ruchu zawodowego, propagujący scentralizowanie tegoż ruchu, są albo przez nieporozumienie utożsamiani ze „syndykalistami", albo też sami niekiedy sobie nadają ten tytuł.

Wreszcie syndykaliści angielscy ze swym przywódcą, utalentowanym, lecz zmiennym i nieco lekkomyślnym Tomem Mannem, wystąpili na widownię szerszą. W Londynie odbyła się 9 i 10 listopada konferencya „ligi" syndykalistycznej — „Industrial Syndykalist Education League". Wzięło udział około 100 osób; w tej liczbie połowa — to byli sprawozdawcy i widzowie. Przewodniczył Bowman. Reprezentant francuskiej „konfederacyi" syndykatów przyjechał na konferencyę i pozdrowił obecnych imieniem francuskich towarzyszów idei.

Przewodniczący zaraz na początku oświadczył, że głosowanie delegatów bynajmniej nie zobowiązuje ich grupy zawodowe; konferencya ma mieć tylko propagandystyczne cele; chodziło o to tylko, by skonstatować, czy są pomiędzy robotnikami ludzie podzielający poglądy syndykalistów. Zanim konferencya przeszła do właściwego porządku dziennego, wielu delegatów oświadczyło, że ich grupy posłały delegatów wyłącznie po to, by zapoznać się ze światopoglądem syndykalistycznym i potem poinformować organizacye.

Czy zaś była na konferencyi choć jedna organizacya zawodowa o charakterze syndykalistycznym — jest wielkiem pytaniem. W ten sposób konferencya bynajmniej nie miała charakteru reprezentacyjnego. Około połowy delegatów wstrzymywało się od głosowania. Tom Mann uzasadniał wszystkie rezolucye sam.

Podczas dyskusyi jedno wyszło na jaw — powszechne dążenie do zlania się związków w wielkie związki przemysłowe. Pewien delegat związku transportowych żalił się, że ruch jest rozbity na mnóstwo gałęzi; gdy np. z kartą członkowską związku transportowych chciał dostać miejsce w porcie, musiał przystąpić do związku portowców, a gdy pracował przy instalacyach miejskich, musiał zaopatrzyć się w legitymacyę związku robotników gazowych, jakkolwiek te wszystkie związki są połączone ze związkiem transportowych. Kolejarz Watson zwracał uwagę na konieczność organizacyi według zakładów, nie zaś ścisłych zawodów; np. metalowiec, zajęty przy budowie maszyn na kolei, ma należeć do kolejarzy, nie zaś do metalowców; żąda, aby 1500 istniejących związków ugrupowały się w niewielką liczbę wielkich związków. Musi się stworzyć komitet centralny (jak we francuskiej konfederacyi), lecz wszystkim gałęziom przemysłowym i wszystkim stacyom płatniczym winno się zapewnić szeroką autonomię. Autonomia w zarządzie, centralizacya w walce.

Tom Mann oczywiście poszedł jeszcze dalej i zażądał nawet „osobistej" (?) autonomii! Na ciekawym przykładzie wyjaśniał także, co znaczy lokalna autonomia: jeśli jakakolwiek grupa uchwali walkę ekonomiczną, centrala jest obowiązana śpieszyć z pomocą. Biedna centrala! Ładnie będzie wyglądała jej kasa przy takich porządkach... do których zresztą w Anglii nigdy nie dojdzie.

Gdy doszło do rezolucyi w sprawie kartelów związkowych, zaczęto omawiać sprawę akcyi politycznej i tzw. „akcyi bezpośredniej". Rezolucya wzywała kartele do wstrzymania się od akcyi politycznej. Delegaci jednak absolutnie nie chcieli dać się przekonać, że akcya polityczna jest niepotrzebną. Naprôżno Tom Mann starał się wykazać, że rezultaty, osiągnięte na drodze politycznej, dałyby się także osiągnąć na drodze walki ekonomicznej. Delegat n. p. z Woolwich oświadczył, że robotnicy państwowi mogli osiągnąć swą minimalną płacę 30 szylingów tygodniowo tylko przy pomocy nacisku politycznego. Inny wskazywał, że robotnicy w parlamencie i gminie przez swych reprezentantów muszą pilnować dotrzymania przez rząd i gminę kontraktów.

Większą znacznie słuszność mieli syndykaliści, gdy wskazywali na ujemny rezultat walk w kartelach zawodowych pomiędzy „Niezależną Partyą Pracy" a „Brytańską Partyą Socyalistyczną".

Cała ta konferencya nie warta by była opisu, gdyby nie to, że stwierdziła, iż literaccy syndykaliści angielscy nie mają żadnego wpływu na potężny angielski ruch zawodowy.

Nie przeszkadza to im obnosić się z planem międzynarodowego kongresu syndykalistycznego.

MAŁY FELIETON.

Z nowszej poezyi albańskiej.

Śmierć Ali-bega.

Z oryginału przełożył **Eugeniusz Meller.**

...Skoro umarł beg, Ali beg czcigodny,
pozostała wdowa Ali begowica
i synek jej mały, Smajo *), sierotеńka...
Do Ali begowej hodże **) weszli chaty
i stamtąd na kurbanek wynieśli go wiejski —
po żonę zaś przyszli swaci okoliczni...

...Po żonę jego przyszli swaci z miast i sioła —
w żałobny całun zawinęli zwłoki
i z własnej sadyby wynieśli go hodże...
A swaci żonę jego wyprosili pięknie,
bo zamąż ją wydać chcieli jak najrychlej —
rozpłakał się Smajo, biedny sierotеńka...

...Wszyscy go swaci pocieszać poczęli,
sam w końcu nawet i ojczym Hassan-aga
pocieszyć go nie mógł w tej ciężkiej rozpaczy...
I aga Hassan rozgniewawszy się srodze
rzucił go wreszcie w jodłowe gałęzie — —
Ali-bega spuszczono do mogiły ciemnej...

...Biedną zaś wdowę swaci już sprzedali —
Mężowskiej swej siostry pyta się raz wdowa:
„A gdzież jest mój Smajo, biedny sierotеńka?...
Mężowska siostra temi słowy rzecze:
„Na twojego Smaję rozgniewał się brat srodze
i rzucił go w końcu w jodłowe gałęzie..."

...Po obliczu matki stoczyły się łzy ciężkie
i cichym głosem w te odrzekła słowy:
„Mojego Smaję wiatr kołysze z stepu,
a on myśli, iż w objęciach matka go tuli...
O! nie sądź tak Smajo — nie, droga duszo!

...Oto twa matka sama bez ciebie
w dworze Hassana pędzi żywot smutny — —
Teraz opadła rosa na obliczu Smaji,
a on myśli, że go kąpie matka jego własna...
O! nie sądź tak Smajo — nie, droga duszo!

...Teraz białe kwiecie opadło na Smaję,
a on myśli, że matka ubiera go w szaty...
O! nie sądź tak Smajo — nie, droga duszo! — —"
I po tych słowach załkała dusza z bólu,
a żywe jej serce rozpękło z rozpaczy...

*) Zdrobnienie imienia Izmael.
**) Niższy duchowny turecki przy obrzędach pogrzebowych.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Poniedziałek 18 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wiec ogólno-akademicki celem zamanifestowania tanowiska młodzieży p lsk ej wobec wywłaszczenia w Poznańskiem odbył się w sobotę 16 b. m. w sali Kopernika Wszechnicy Jagiellońskiej przy bardzo licznym udziale młodzieży.

Po zagajeniu imieniem konferencyi towarzystw akademickich przez jednego z członków „Promienia" na przewodniczącego powołano p. Pryfera („Zjednoczenie". Referat wygłosił p. Długosz („Zaicz"). Wśród licznych mówców, zabierających głos w dyskusyi, imieniem młodzieży postępowej niepodległościowej przemówił tow. Kittay („Promień"), poczem przez aklamacyę uchwalono następującą deklaracyę:

„Niewola zaborów coraz to nowymi zamachami na całość polskiego stanu posiadania przypomina o swem istnieniu. Od „podboju moralnego", przez oderwanie Chełmszczyzny aż do wprowadzenia ustawy wywłaszczeniowej zdąża niezłomna wola trójnajazdu, aby wyplenić z terytoryum Rzeczypospolitej polskiej wszystko to, co duchem, obyczajem przypomina o odwiecznych prawach naszych do ziemi.

W to prawo godzi ustawa o wywłaszczeniu. Urągając wszelkim prawom ludzkim po zbrodni ograniczeń językowych, nie waha się hakatyzm pruski sięgnąć po ziemię. A dzieje się to dlatego, że jeszcze nie dojrzała w narodzie polskim myśl o obronie czynnej.

I kiedy dziś stajemy wobec zbrodni niesłychanej, zbrodni, na którą nie jest odpowiedzią protest słów, ale protest czynu, rośnie u nas i tężeje świadomość tego, że kres gwałtom i bezprawiom położy nie uległość i pokora, ale walka bezwzględna, którą podjąć w obronie naszych niezaprzeczonych praw musimy.

W przygotowaniu walki o niepodległość widząc swój obowiązek, braci z Wielkopolski wzywamy do pracy wytężonej, aby jak najprędzej nadeszła chwila odwetu.

Po wiecu ruszył pod pomnik Mickiewicza pochód demonstracyjny, śpiewając pieśni rewolucyjne, gdzie po przemówieniu jednego z akademików, młodzież rozeszła się do domów.

Wiec kupców w sprawie ograniczenia kredytu obradował wczoraj w sali starego Teatru. Referat wygłosił p. Schiller, zaznaczając niesprawiedliwość leżącą w nieuzasadnionem ograniczeniu kredytu, mimo normalnych w kraju stosunków. Przemawiali pp. Borys z Przemyśla i inż. Żeleński, poczem poseł dr Adolf Gross w dłuższem przemówieniu wykazał, że bankructwa galicyjskie nie są dla wierzycieli tak szkodliwe jak np. wiedeńskie. Rząd wobec Galicyi uprawia politykę wyzysku; pocztowa Kasa oszczędności traktuje Galicyę po macoszemu podczas gdy w innych krajach spieszy z pomocą Należy żądać ze stanowczością i siłą, bo na prośby nic nam nie dadzą

Uchwalono odpowiednią rezolucyę i wybrano komitet, który ma się zająć urządzaniem podobnych wieców w innych miastach kraju. Wkońcu przeprowadzono dyskusyę nad koniecznością obniżenia podatków. W skład komitetu weszli pp. Porębski, Steiner, Kohn, Dutkiewicz, Bujas, Werner, Schiller i Presser.

Śmierć w teatrze. Na sobotniem przedstawieniu teatru miejskiego zmarł nagle lekarz dr Norbert Gertler na udar serca. Gdy dr G zasłabł, obecni w teatrze lekarze pospieszyli mu z pomocą, wezwano też pogotowie, ale ratunek okazał się spóźniony.

Samobójstwo nauczycielki. W gmachu starostwa krakowskiego w biurze inspektora Spisa odebrała sobie życie w niedzielę o godz. 9 rano wystrzałem z rewolweru nauczycielka z Kościelnik koło Cła, p. Woźniakowska. Przyszła ona o godzinie 9 rano do biura, a znając rozkład lokalu, gdyż pracowała tam niedawno jako manipulantka, zażądała kluczy od portyera, które wydał jej syn portyera, a może zdjęła klucz sama z kołka. W biurze inspektora Spisa usiadła na szezlągu i w pozycyi siedzącej celnym strzałem pozbawiła się życia. Po pewnym czasie nadszedł nauczyciel p. Wojewoda, sekretarz inspektora Spisa, a zobaczywszy nieruchomo siedzącą kobietę, sądząc, że zemdlała, czynił zabiegi, aby ją przyprowadzić do przytomności, krew jednak i rewolwer upewniły go wkrótce, że to zamach samobójczy. Zawezwany fizyk skonstatował śmierć. Trupa odwieziono do kliniki. — Matka zmarłej podaje za powód samobójstwa córki, że wniesione podanie o przeniesienie jej zostało przez kierownika szkoły i inspektora Spisa odrzucone, i właśnie została wezwaną na niedzielę do biura inspektora Spisa. Charakterystycznem jest, że zmarła miała w zapasie 20 strzałów, a w rewolwerze pozostało jeszcze 5 niewystrzelonych nabojów.

Wieczór listopadowy w teatrze miejskim. Rocznicę listopadową w bieżącym roku uczci teatr miejski wspólnie z Kołem Kościuszkowskiem T. S L. dnia 29 listopada wystawieniem dzieł Wyspiańskiego, a mianowicie „Warszawianki", „Legionu" (3 obraz) i „Nocy listopadowej" (obraz 10) Słowo wstępne wygłosi członek zarządu głównego T. S. L. ludowy poseł Wincenty Witos. Czysty dochód z wieczoru przeznaczyła dyrekcya teatru miejskiego na cele T. S. L. Zarząd Koła Kościuszki T. S. L. apeluje do społeczeństwa o przyczynienie się do uświetnienia wieczoru przez szczelne wypełnienie widowni. Bilety po cenach zwyczajnych nabywać można wcześniej w teatralnej kasie zamawiań, plac Maryacki 9.

Dr Melania Lipińska, znakomita rodaczka nasza, pracująca chlubnie na polu nauk przyrodniczych, bawi chwilowo w kraju i zamierza wygłosić tu szereg publicznych odczytów, zaczynając od Krakowa, gdzie wykłady te organizuje komitet stowarzyszeń kobiecych Dr Lipińska, laureatka Akademii paryskiej, zajmuje w świecie naukowym wybitne stanowisko, a poświęca się specyalnie psychoterapii, t. j. leczeniu czynnikami psychicznymi. Plon samodzielnych swych badań przedstawiła rodaczka nasza niejednokrotnie na kongresach międzynarodowych, zyskując uznanie kół naukowych. Jako znakomita prelegentka dała się poznać dotąd głównie za granicą. w Brukseli, Paryżu, Neapolu i t. d. W Krakowie mówić będzie również na temat psychoterapii. Będzie to dla publiczności naszej niezwykła sposobność, zaznajomienia się z wynikami tej nowej i niezmiernie zajmującej gałęzi medycyny. Tematy odczytów ogłoszone będą w najbliższych dniach.

Z krajowego Związku turystycznego donoszą nam, że w ubiegłym tygodniu odbyło się w Wiedniu przed zaproszoną publicznością i przedstawicielami prasy próbne przedstawienie dokonanych przy pomocy Związku zdjęć kinematograficznych z Galicyi. Zdjęcia wypadły znakomicie, a dobór materyału przedstawia się dzięki umiejętnej pomocy Związku bardzo korzystnie.

W nowem biurze Związku założono już aparaty telefoniczne. Biuro miestowe dla sprzedaży biletów kolejowych posiada stacyę 2500, sekretaryat Związku Nr 1385.

Towarzystwo rygoryzantów odbyło 10 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący wydział: dr A. Gumprich, przewodniczący; dr A. Lustgarten, zastępca przewodniczącego; dr W. Fink, sekretarz; dr H. Fargel, skarbnik; B Feldblumówna, M Friedmanówna, H. Ginger, L Gleisner, J. Lieber, I. Schwarzbart, W. Schwarzer, M. Timberg.

W teatrze „Nowości" program rozpoczęty w sobotę jest nadzwyczaj wesoły. W pierwszym rzędzie oklaskiwano operetkę p. t. „Inspekcya w garzonie", do której muzykę ułożył Krakowianin Z. Wiehler. W kabarecie oklaski zbierali pp. Karbowscy, a w „variete" wzbudzał podziw gimnastyczny akt na drucie, ekwilibrystka Paula Pique, oraz rosyjska trupa Bartaków. Wielkiem urozmaiceniem wieczoru była pantomina p. t. „Wesołe przygody smutnego krawca", wywołująca wybuchy śmiechu na sali.

W teatrze Apollo po niezwykłem powodzeniu ostatniego programu zaczyna się od 16 b. m. nowy program o szeregu pierwszorzędnych sił, z których każda mogłaby stanowić clou najlepszego programu. Jako nowość wystąpi rosyjska narodowa trupa taneczna Sokołowscy, następnie Billy & William. niezwykle komiczni ekscentryczni akrobaci, dalej Les Mercedes, znakomici w swoim kombinowanym akcie na drążku i odskoczni, oraz Vera Dolorosa, śpiewaczka międzynarodowa o niezrównanym wdzięku i piękności. Jako premiera graną będzie przez polski warszawski zespół operetkowy najlepsza z rosyjskich operetek „500 rubli nagrody"; dalej Otto Otto, humorysta i improwizator, którego dyrekcya zatrzymać zdołała, oprócz tego zatrzymała dyrekcya cieszący się przy-

chylnością publiczności polski duet Dolskich, oraz tancerkę i śpiewaczkę Margit Bergé.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykład prof. dra Bujwida: „O nowszych sposobach oczyszczania wody“, który miał się odbyć we czwartek w Zakładzie hygieny, Lubicz 42, odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w wyż wskazanym lokalu.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: doc. dr Elsenberg: „Przesilenie lat rewolucyjnych“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: prof. M. Bogucki: „Sztuka grecko-rzymska“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ulica Zacisze 12) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład Wilhelma Feldmana: „O Wacławie Sieroszewskim“.

We wtorek 19 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Uniwersytetu ludowego (l. Zwierzyniecka 14) walne zebranie Oddziału młodzieży Uniw. lud. Na porządku dziennym referat p. Massalskiego p. t. „Nasze pilne sprawy oświatowe“ i wybór nowego zarządu.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek od godz. 6—7: prof. dr S. Surzycki: „Typy gospodarstw rolniczych“; od 7—8: L. Wasilewski: „Etnografia ziem polskich“.

We wtorek od godz. 6—7: prof. dr Surzycki: „Typy gospodarstw rolniczych“; od 7—8: prof. O. Bujwid: „Hygiena społeczna“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Dziady“ (popularne).
Wtorek: „Samson i Dalila“.
Środa: „Samson i Dalila“.
Czwartek: „Zygmunt August“. Część II. (Ceny o 25% podwyższone).
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Trylogia p. t. „Zygmunt August“. Część III. „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. (Ceny o 25% podwyższone)
Niedziela po południu: „Kolega Crampton“. (Ceny zniżone do połowy).
Od niedzieli 24 b. m. do czwartku 28 b. m.: „Zygmunt August“. Część III. (Ceny o 25% podwyższone).

Nowiny lwowskie.

Wiec w sprawie Macierzy śląskiej. Wczoraj odbył się w sali ratuszowej wiec w sprawie Macierzy śląskiej, na którym po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywające Koło polskie, aby jak najenergiczniej domagało się od rządu należytego spełniania obowiązków względem polskiej ludności śląskiej i szybkiego zadośćuczynienia jej narodowym postulatom. O ile upaństwowienie gimnazyum orłowskiego w bieżącym roku nie moglo być przeprowadzone, żąda się upaństwowienia w roku przyszłym, a tymczasem, aby dano subwencyę w wysokości połowy kosztów utrzymania; wreszcie apelowano do społeczeństwa o poparcie Macierzy i wogóle o obronę interesów narodowych na Śląsku.

Odezwa w sprawie biblioteczek ruchomych przy lwowskim oddziale Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Od chwili rozpoczęcia przez nas pracy oświatowej za pośrednictwem bibliotek ruchomych upłynęły 4 miesiące. W odezwie wówczas wydanej zaznaczyliśmy, iż główną troską naszą będzie dostarczanie książek naukowych i dzieł literackich tym, którzy szczytnu obowiązek nauczania szerokich mas ludowych pełnią, którzy młode pokolenie — przyszłych obywateli kraju — wychowują.

Nauczyciele ludowi, wynagradzani ubogo, a odczuwający potrzebę zdobywania wiedzy, by ją módz szerzyć wśród innych (samoucy i robotnicy), są głównymi odbiorcami naszymi, głównymi propagatorami czytelnictwa w różnych zakątkach kraju.

Atoli wzrastający popyt na książki przekracza granice naszej możności zaspokojenia pragnących. Książek nam brak niezmiernie! Chcąc w części przynajmniej obsłużyć rosnące zastępy czytelników, musimy księgozbiór biblioteczek powiększyć kilkakrotnie, by wciąż uzupełniać luki dotkliwie odczuwane dziełami z rozmaitych dziedzin wiedzy i literatury.

Zwracamy się więc z wezwaniem do całego społeczeństwa naszego, do osób, którym sprawa oświaty ludu gorąco na sercu leży, by nas poparły w pracy naszej.

Kiedyśmy w czerwcu b. r. po raz pierwszy zwrócili się do społeczeństwa — szereg ludzi odpowiedział na nasz apel, nadsyłając ogółem kilkaset dzieł naukowych i beletrystycznych, poważnych i popularnych.

W liczbie ofiarodawców było kilka firm księgarsko wydawniczych, jak: Gebethner i Wolf, „Życie“, „Społem“, parę instytucyj oświatowo-wychowawczych: Macierz polska, Stowarzyszenie nauczycieli w Warszawie, zarząd główny Uniwersytetu Ludowego, zarząd główny T. S. L., wreszcie cały szereg profesorów, literatów, publicystów: prof. L. Bruner, A. Czubryński, G. Daniłowski, Daszyńska-Golińska, prof. Ernst, W. Feldman, Zygm. Heryngowie, J. Kasprowicz, F. Kon, L. Kulczycki, M. Krauzowa, E. Milewski, M. Mańkowski, prof. Nusbaum, M. Orsetti, p. Okołowiczówna, prof. Pawletoscy, H. Radlińska, Al. Świętochowski, Weychert-Szymanowska i wielu innych, którzy nadesłali komplety swych utworów lub niektóre z nich. Wymienionym, jakoteż wszystkim innym ofiarodawcom składamy tu serdeczne podziękowanie.

A jednocześnie zwracamy się ponownie do przyjaciół naszej pracy, do autorów i księgarzy, do wszystkich wreszcie, którym jest drogie dalsze kształcenie się licznego zastępu nauczycieli ludowych oraz ludzi innych zawodów, skazanych na samouctwo, aby zechcieli przyczynić się w miarę możności do powiększenia księgozbioru biblioteczek ruchomych. Najmniejsze ilości, pojedyncze bodaj tomy dzieł, wartych czytania, będą przyjmowane z wdzięcznością.

Skarb wiedzy i piękna, zaklęty w księgach, a glebie ludowej powierzony, wyda plon, co się naszą chlubą i radością stanie.

Komisya biblioteczek ruchomych
przy Uniwersytecie Lud. im. A. Mickiewicza
Lwów, ul. Sienkiewicza 9.

Proces dra Sowilskiego. Wczoraj o godz. 4 po południu zakończyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw adwokatowi drowi Sowilskiemu wyrokiem uwalniającym. Ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, dr Sowilski został zaraz wypuszczony na wolność.

Demonstracya ruska. Wczoraj wieczór młodzież ukraińska usiłowała urządzić demonstracyę przed konsulatem rosyjskim, a następnie przed redakcyą „Prikarpatskaja Ruś“ i lokalami towarzystw moskalofilskich, ale policya odparła demonstrantów.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Ewa“.
Środa: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin J. I. Kraszewskiego: Odczyt Władysława Mickiewicza i „Miód kasztelański.
Czwartek: „Tosca“.
Piątek: „Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach Gabryela Dregelyego.
Sobota po południu dla młodzieży szkolnej: „Grzegorz Dandin“ czyli Mąż pognębiony“ i „Małżeństwo z musu“.
Sobota wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Były czasy, kiedy twierdzono, że robotnik widzi rozrywkę li tylko w alkoholu i szynkowniach. Powstanie organizacyj socyalistycznych robotniczych, uświadamianie w nich robotników, a zarazem wzbudzanie życia towarzyskiego, zadały kłam temu twierdzeniu. Okazało się, że robotnik mimo walki o byt, mimo ciężkiej pracy, mimo trudnych a często przykrych warunków życiowych — chętnie w wolnych chwilach daje posłuch kulturze, sztuce i muzyce. Trzeba mu tylko uprzystępnić korzystanie z tego, z czego do niedawna korzystały tylko „warstwy górne“. Wreszcie dożyliśmy i tych czasów, w których robotnik staje jako wykonawca w sztuce i muzyce.

Do takich występów robotnika, względnie robotników, należy zaliczyć koncert, urządzony w sobotę 9 b. m. przez „Echo robotnicze“ wspólnie z orkiestrą kolejarzy w dużej sali Domu Robotniczego, na który złożyły się utwory i pieśni słowiańskie, jak: Smetany, Czecha, Sebeka, Niszczyńskiego, Jenka, Dworzaka, Komzaka, Moszkowskiego, Noskowskiego, Moniuszki i Chopina.

Znaleźli się tacy, którzy dość głośno objawiali swoje zdanie słowami: „jak można się porywać do tak trudnych utworów“. Wykonanie koncertu wykazało, że orkiestra robotnicza i chór nowosądecki są znakomicie wyszkolone i nawet trudne utwory wychodzą wspaniale. Na sali obecni znawcy muzyki podziwiali wprost odegranie przez orkiestrę między innemi uwertury do opery Smetany „Pocałunek“ i „Tańce bułgarskie“ N 1 i 2. Komzaka.

Znakomicie wypadły też chóry męskie i mieszany zwłaszcza przy odśpiewaniu Zielińskiego „Nasza Hanka“, Niszczyńskiego „Zakuwała“ i w chórze wieśniaków z „Halki“.

Rzęsiste oklaski publiczności po każdym numerze koncertu były uznaniem dla członków orkiestry i dla członków chóru, a wręczone kwiaty p. Sebeiblowi, kapelmistrzowi orkiestry, oraz p. Klimowiczowi dyrygentowi chóru uznaniem i nagrodą za trudy zadane sobie przez należyte wyszkolenie członków orkiestry i chóru i wyrobienie znakomite zespołu z ludźmi twardej pracy. (es).

Zemsta obrażonego. Z Nowego Sącza donoszą nam: Do tutejszego sądu dostawiła onegdaj żandarmerya majstra szewskiego, Adama Basty w Rożnowie, pod zarzutem morderstwa dokonanego na osobie Michała Pruchnickiego, tamtejszego włościanina.

Powodem morderstwa miała być zemsta za obrazę dokonaną przez Pruchnickiego na osobie Basty w ten sposób, że zarzucił mu w karczmie, iż nie umie naprawiać chłopskich butów i jest partaczem. Basta na obrazę tę zareagował szewskim nożem, po który specyalnie udał się do domu, powrócił do karczmy i tu utopił go w brzuchu Pruchnickiego, który w ciągu godziny zmarł.

Brak lekarza w Piwnicznej. Jak nam donosi korespondent nowosądecki, w Piwnicznej od dwóch tygodni brak lekarza okręgowego, gdyż dotychczasowy lekarz dr Trelski nagle wyjechał, opuszczając to stanowisko i rodzinę, w niewiadomym kierunku. Ludność tamtejsza i okoliczna z kilkunastu gmin pozbawioną jest obecnie opieki lekarskiej, nie może bowiem korzystać z innych lekarzy, osiadłych w Starym Sączu i Muszynie, z powodu dość wielkiej odległości.

Ze Stryja piszą nam: Stosunki w naszej Radzie miejskiej uległy od roku gruntownej zmianie. Przez utworzenie się opozycyi w łonie Rady przeciw gospodarce dotychczas wszechwładnie miastem rządzącej partyi Halperna ożywiły się posiedzenia, każda sprawa jest wszechstronnie wentylowaną i krytykowaną. Nie przywiązywaliśmy dotychczas zbyt wielkiej wagi do całej akcyi opozycyi, gdyż nie wystąpiła była z żadnym programem działalności odmiennym zasadniczo od dotychczasowych rządów. Zdaje się jednak, że opozycya zrozumiała, że bez programu nowoczesnej gospodarki w gminie straci wszelką racyę bytu. To też na posiedzeniu przed trzema tygodniami wystąpił radny p. Wehstein z szeroko i dobrze umotywowanym wnioskiem, domagającym się utworzenia w łonie Rady komisyi aprowizacyjnej; jako jej najbliższe zadanie zaproponował zajęcie się uregulowaniem cen mięsa i sprzedawaniem opału we własnym zarządzie. Komisya aprowizacyjna wzięła się z energią do pracy. Uchwaliła zakooptować tow. posła Moraczewskiego, przeprowadziła pertraktacye z rzeźnikami, uzyskała zniżkę cen mięsa o 8 hal. na kilogramie, uchwaliła założenie miejskiej kasy mięsnej, któraby mogła stale regulować ceny mięsa. Uchwaliła dalej sprowadzić węgiel i drzewo i sprzedawać — na wzór Lwowa — w detalicznej sprzedaży. Wnioski odnośne komisyi aprowizacyjnej przyjdą pod obrady Rady na najbliższem jej posiedzeniu.

W międzyczasie przyszło do secesyi 9 radnych (cała opozycya) z powodu pominięcia ich przy wyborze komisyi budżetowej i na następne posiedzenie opozycya nie zjawiła się, motywując swoją nieobecność obszernem pismem do prezydenta.

Nie przesądzamy wartości i trwałości opozycyi, jeżeliby jednak wytrwała na drodze polityki aprowizacyjnej i rozszerzenia w ten sposób obowiązków gminy wobec swych członków, należałoby jej powstanie zanotować jako fakt dodatni dla gminy.

Z Tarnowa piszą nam: Odbył się tu w niedzielę staraniem Uniwersytetu ludowego w kasynie wykład p. W. Szymanowskiej o poezyach Słowackiego. Wykład oczywiście, jak widać z tytułu, nosił charakter wyłącznie naukowy. Policya jednak — widocznie oczekując rozruchów — poczyniła rozległe zarządzenia. Komisarz i dwaj agenci urzędowali na odczycie, kilku zaś policyantów kręciło się przed lokalem i rozpytywało się, czy nie będzie jakiej rewolucyi...

Wbrew wszelkim głębokim przewidywaniom policyi odczyt odbył się w spokoju.

Gimnazyalistom zabroniono pójść na ten odczyt.

Bunt więźniów w Przemyślu. Osadzeni chwilowo w aresztach miejskich do odszupasowania więźniowie rozpoczęli 14 b. m. wieczorem wyprawiać krzyki i awantury, łamiąc i tłukąc wszystko w kaźni. Na krzyk aresztantów wpadli do kaźni policyanci Tkacz i Frączka, ale to jeszcze bardziej więźniów podnieciło, tak dalece, że przyszło do bitki i szarpaniny. Na pomoc policyantom przyszli inni z inspektorem Wierchowskim i udało się więźniów podzielić i osobno zamknąć. Trzej główni prowodyrzy będą oddani sądowi za opór władzy. Policyanci zostali nieznacznie poturbowani.

Demonstracye przed konsulatem rosyjskim. W Czerniowcach około 30 studentów ukraińskiego związku „Zaporożec" niespodziewanie wczoraj o godz. 6½ wieczorem udało się przed rosyjski konsulat i wybili kamieniami wszystkie szyby. Herb został nienaruszony. Policya wydała natychmiast najostrzejsze zarządzenia i większość sprawców aresztowała. Natychmiast zjawił się prezydent kraju hr. Meranu u konsula i wyraził ubolewanie rządu z powodu tego wypadku.

Ze świata.

Były poseł przywódcą bandytów. Z Petersburga donoszą, że policya aresztowała tam byłego posła do II Dumy Gusniewicza, który ma być rzekomo przywódcą bandy złodziei i rabusiów. Banda operowała głównie w samym Petersburgu. Ostatnimi czasy Gusniewicz włamał się do pałacu hr. Propanowa i popełnił kradzież na 30.000 rubli.

Zasądzenie szpiega. Oficera rosyjskiego Kostiewicza skazał sąd w Berlinie za szpiegostwo na 2 lata twierdzy.

Wybuch armaty. Z Londynu donoszą: Podczas ćwiczeń w strzelaniu baterii lądowej u ujścia Tamizy nastąpił wybuch działa. Sześciu żołnierzy odniosło rany.

Czarnosecinna demonstracya w Kijowie. Odbycie się tej demonstracyi potwierdza półurzędowa petersburska agencya temi słowy: Antyrosyjskie demonstracye we Lwowie z powodu zamknięcia kijowskiego klubu ukraińskiego wywołały tu demonstracye przed redakcyą ukraińskiej gazety „Rada" i przed austro węgierskim konsulatem. Drzwi i okna obu budynków poplamiono atramentem.

Kobiety przeciw wojnie. Wczoraj w Wiedniu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie wolnomyślnych kobiet, na którem przyjęto rezolucyę z poparciem żądania wszystkich cywilizowanych ludów o rychłe zakończenie wojny.

Z TEATRU.

Sven Lange: „Samson i Dalila", tragikomedya w trzech aktach.

(*h*) Z niepoślednim talentem scenicznym opracował skandynawski poeta temat niezliczone już razy zużytkowany w literaturze: poeta, artysta, zdradzony przez żonę dla bogatego filistra. Nie nowym jest także środek artystyczny, użyty przez autora: scena na scenie i wyrażanie przez zdradzonego męża uczuć swych rzeczywistych w roli, którą deklamuje, jak n. p. w operze „Pajace". A jednak Lange ujął rzecz w sposób nowy i oryginalny, skoro osiągnął efekt nadzwyczajnie silny.

W tragikomedyi tej poeta Krumback, ożeniony z aktorką, napisał dramat, osnuty na podaniu biblijnem o Samsonie i Dalili. W dramacie tym usymbolizował ideę: Samson to poezya, którą aktorzy — Dalila — zdradzają i wydają na łup Filistynów — publiczności. Zarazem odzwierciadla on w tej sztuce swoje przeczucia, które się sprawdzają: żona, Dagmara, zdradza go z bogatym kupcem Mayerem.

W drugim akcie dochodzi do wybuchu. Widzimy tu właśnie scenę na scenie. Odbywa się próba. Krumback sam reżyseruje swą sztukę. Niezadowolony z gry autora, mającego rolę Samsona, pokazuje mu, jak tę rolę zagrać i z rzeczywistem przejęciem się deklamuje oświadczenie miłosne Samsona Dalili, którą gra jego żona.

Wtem nieszczęsny Samson spostrzega — Majera, rzuca się na niego i bije, wpadają przebrani za Filistynów statyści, chwytają i ubezwładniają Samsona... Krumback nie wraca do domu, błąka się przez tydzień po okolicy, aż wreszcie pojawia się w swem mieszkaniu właśnie w ów wieczór, kiedy w teatrze grana jest premiera jego sztuki. Zastaje służącą, która nakrywa stół dla dwóch osób: Dagmary i Mayera. Krumback po owem zajściu w teatrze zwaryował: zdaje mu się, że jest Samsonem, któremu Filistyni wyłupili oczy. Zemści się, zniszczy Filistynów; ma przy sobie rewolwer. Tu wzrasta napięcie dramatyczne do ostatecznych granic. Gdy żona wróci z kochankiem, on ich zabije! Nie, on nie może zabijać ludzi — tylko sobie samemu życie odbiera.

Tragedya ta tembardziej jest wstrząsająca, że autor ukazał w niej życie z dwóch stron: komicznej i tragicznej. To samo, co u jednych budzi śmiech, dla innych kryje w sobie śmierć. Przez kaskady dowcipu i śmiechu, przez zdarzenia powszednie, śmieszne dla widzów, zdąża los do tragicznego rozwiązania.

Powodzenie sztuki Langego zawisłe jest w pierwszym rzędzie od aktora, grającego rolę Krumbacka. W teatrze krakowskim zagrał ją p. Bończa tak oryginalnie, z taką prawdziwością i siłą, że nerwy publiczności nie mogły wprost wytrzymać grozy, jaką wywołał w trzecim akcie.

Żonę jego dobrze grała p. Górska. P. Jednowski był poprawnym Mayerem. Doskonale wypadła scena próby teatralnej w drugim akcie. P. Stanisławski stworzył wyborną sylwetkę dyrektora teatru. P. Miłaszewska grała suflerkę — w budce suflerskiej. P. Brokowski z małej rólki aktora, komendanta statystów, zrobił charakterystyczną figurę. Wkończu wymienić jeszcze należy p. Regerównę, która bardzo dobrze zagrała rolę służącej, zasmolonego i rozczochranego szturmaka.

Sprawa Macocha.

Do ponownego procesu Macocha poczyniono w Piotrkowie wszystkie przygotowania. Sędziowie departamentu Izby sądowej warszawskiej przyjadą tam dzisiaj. Sprawa potrwa conajmniej tydzień. Zainteresowanie co do sprawy jest duże ze względu na sporą liczbę świadków, których wezwano do drugiej instancyi.

Spodziewają się, że może tym razem wypłynie na jaw, kto dokonał rabunku klejnotów z obrazu. Stanowisko Macocca względem Krzyżanowskiej, której teraz postanowił nie oszczędzać, jak to uczynił w pierwszej instancyi, również pozwala się spodziewać bardzo wiele ciekawego materyału.

Współoskarżony Bazyli Olesiński stanie przed sądem w ubiorze cywilnym, gdyż nie pozostaje on już w klasztorze jasnogórskim.

Sprawa — jak sądzą — dorzuci wiele jeszcze światła na stosunki wśród zakonników paulińskich.

Proces rozpocznie się 19 b. m. we wtorek.

TELEGRAMY

z dnia 18 listopada.

Walka z bandytami na Jasnej Górze.

Częstochowa. (Pet. ag.). Policya w pościgu za bandytami **otoczyła klasztor jasnogórski, w którym bandyci się zabarykadowali i stąd strzelali i rzucali bomby na wojsko i policyę.** Kilku policyantów jest rannych.

Częstochowa. (W. A. T.). Sześciu bandytów **zabarykadowało się wczoraj w wieży jasnogórskiej i stamtąd ostrzeliwuje się. Wieżę otoczyło wojsko i daje ognia do bandytów.** Dwóch strażników i kilka osób zabitych.

Demonstracya w Pradze.

Praga. Wczoraj przed południem odbyło się przy udziale kilku tysięcy osób w salach Zofii zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej, na którem posłowie Nemec i Tomaszek w stanowczy w sposób oświadczyli się przeciw wojnie. Po przyjęciu odnośnych rezolucyj odbył się pochód przez ulice, który na wezwanie posłów w spokoju się rozwiązał.

W „Domu narodowym" w Smichovie odbyło się zgromadzenie partyi narodowo-socyalnej przy udziale około 1000 osób z porządkiem dziennym: „Wojna bałkańska i znaczenie jej dla Słowiańszczyzny". Mówcy, między tymi poseł Klofacz, oświadczyli się przeciw wojnie.

Zebrania się Dumy.

Petersburg. Na rozkaz cara członek Rady państwa Gołubew otworzy dnia 28 go b. m. sesyę Dumy.

Sprawy partyjne.

Socyalistyczny kongres międzynarodowy w Bazylei. Lokalny komitet w Bazylei dla przyjęcia delegatów Międzynarodówki prosi delegatów o wczesne nadsyłanie wiadomości o przyjeździe, aby mógł wyznaczyć odpowiednie mieszkania. Adres: Basel, Redacteur Frey, Petersberg 29.

Z sali koncertowej.

J. Lalewicz.

Pisaliśmy niedawno na tem samem miejscu o roli jaką prof. Lalewicz odegrał w Krakowie jako pedagog. Okres ośmioletniej pracy, równie ciężkiej, jak owocnej, został obecnie zamknięty wśród objawów szczerego żalu. Nie zerwały się jednak nici, wiążące Kraków z Lalewiczem artystą. Powołanie go z naszego grona do Wiednia w konsekwencyi może być nawet dla publiczności korzystne. Naturalnie z tem zastrzeżeniem, że prof. Lalewicz pozostanie nadal równie częstym gościem na estradzie koncertowej, jak lat ubiegłych. Korzyść tkwi w ocenie tych walorów, jakie artysta ze sobą wnosi, ocenie, która z chwilą zmiany stosunku obcowania wzrośnie,

stanie na poziomie odpowiednim talentowi i znaczeniu artysty.

Jeśli byli jeszcze tacy, dla których talent wykonawczy p. Lalewicza nie stanowił pewnika, wczorajszy koncert dał im tę pewność niezawodnie. Jakby we wklęsłem zwierciedle skupiły się promienie jego zalet, by błysnąć imponującą świetnością. Wyrazem ich było wykonanie Sonaty H-moll Chopina. Tajemnicze krainy najwyższej muzyki uczuć, wśród których przebywał duch twórczy geniusza, roztoczyły przed nami swe niezmierzone horyzonty, pozwalając czerpać skarby z niewyczerpanych bijące źródeł.

Sięgnęliśmy odrazu do szczytu wczorajszego koncertu — krok usprawiedliwiony, lecz nie miły, gdy przychodzi, mówiąc o innych punktach programu — zstępować. Jeśli Sonata op. 109 Beethovena była negatywnem stwierdzeniem nastroju artysty, pozytywem był zato Brahms. Gwałtowność, wynikająca z wewnętrznego szarpania się ducha stalowo silnego, stanowiąca nić przewodnią Sonaty F-m, znalazła oddźwięk silny i pełny.

Oklaski i kwiaty, łańcuch naddatków, to nieodłączne akcesorya koncertów Lalewicza u nas.

T. Ch.

Przegląd społeczny.

O strajku w firmie Ch. Mandelbaum, o którym onegdaj pisaliśmy, otrzymujemy następujące szczegóły: Wczoraj wybuchł strejk inkasentów i agentów w domach ratalnych. Ludzie ci, obowiązani do całodniowej, a ściśle mówiąc, do całotygodniowej bez przerwy lataniny z jednego krańca miasta na drugi, z jednego piętra na drugie, są narażeni nietylko na nieprzyjemności i męczarnie, ale i na choroby, byleby tylko zainkasować i sprzedać; w przeciwnym razie nie otrzymują swej „pensyi".

Stosunek służbowy jest zupełnie nieunormowany; traktowanie przez szefa najczęściej poniżej krytyki, nie mówiąc już o zapłacie opartej na prowizyi. Spoczynek niedzielny nie jest u tej firmy przestrzeganym; handlowcy, zajęci tamże muszą przez całą niedzielę uganiać po mieście za inkasem. Możeby magistrat zarządził, by ustawa o spoczynku niedzielnym była u tej firmy przestrzeganą.

Ludzie żonaci otrzymują u tej firmy płace głodowe, które się szumnie nazywają „pensyami", i wynoszą 80—100 K miesięcznie. Wobec dzisiejszej drożyzny nie są ci ludzie w stanie wyżyć z tej płacy i cierpią głód. Aby poprawić swe warunki pracy i płacy, przystąpili wszyscy handlowcy zatrudnieni u tej firmy do grupy krakowskiej centrali związku handlowców w Austryi. Delegaci grupy kol. Fromowicz, Rendel i Helfer przedstawili wspomnianej firmie żądania personalu na piśmie, zażądali odpowiedzi do 14 b. m. Delegaci odbyli z właścicielem firmy dwie konferencye i starali się sprawę ugodowo załatwić. Szef firmy nie chciał się jednak zgodzić na podwyższenie płac, wobec czego wybuchł dzisiaj strejk.

Zorganizowani handlowcy liczą w tej walce na pomoc ze strony całej klasy robotniczej i są pewni zwycięstwa.

Wzywamy handlowców, by teraz do Krakowa nie przyjeżdżali, gdyż organizacya rozpocznie w najbliższym czasie szeroką akcyę, celem porawy bytu handlowców krakowskich.

Jak majstrowie dotrzymują umów. Od szeregu lat organizacya zawodowa normuje warunki pracy w poszczególnych zawodach przez umowy cennikowe, które tak robotnikom jak i majstrom dają pewną gwarancyę stałości ułożonych warunków. Gwarancya ta polega dotąd niestety wyłącznie tylko na wzajemnem zaufaniu, którego robotnicy dotąd nigdy nie zawiedli.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z majstrami. Ci przy lada sposobności, z nadejściem gorszego sezonu lub mniejszego zapotrzebowania robotników natychmiast starają się złamać umówione i podpisane przez siebie warunki, nie bacząc, że dopuszczają się przez to zwykłego wiarołomstwa i depcą swoje własne słowa i przyrzeczenia.

W tym względzie szczególnie odznaczają się majstrowie malarscy w Krakowie, a zwłaszcza p. Kazimierz Mikulski. Pan ten w łamaniu podpisanej przez siebie umowy doszedł tak daleko, że robotnikom płaci po 36 h za godzinę zamiast ustanowionych w cenniku 60 i 68 h. To postępowanie p. Mikulskiego powinno się spotkać z ogólnym protestem rozumnych żywiołów z pośród majstrów krakowskich, albowiem unicestwia ono zupełnie umowy, które dla obu stron tak długo mogą mieć tylko wartość, jak długo istnieje gwarancya, że umowa faktycznie zostanie dotrzymana.

To bowiem, co wolno robić Mikulskiemu w czasie złego sezonu, jutro, gdy nadejdzie dobry sezon, wolno będzie robić robotnikom, a wtedy dopiero majstrowie podniosą krzyk, że robotnicy nie dotrzymują umów i t. d.

W interesie więc swoim własnym powinny stowarzyszenia przemysłowe majstrów wpływać na swych członków, by ci również i w złym sezonie pilnie przestrzegali podpisanych umów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kolejarze!** W Galicyi zachodniej odbędą się następujące zgromadzenia w miesiącu listopadzie:

18 b. m. Dziedzice (zgromadzenie polskich kolejarzy.

19 b. m. Sucha.

20 b. m. Nowy Sącz.

22 b. m. Stróże.

23 b. m. Jasło.

Referent tow. Kaczanowski. Porządku zgromadzeń zmieniać nie można.

Kino Wanda.

Przy ul. św. Gertrudy L. 5, tuż obok gmachu Głównej Poczty, wybudowany został okazały gmach wyłącznie przeznaczony na pomieszczenie kinoteatru. Właścicielem tego kinoteatru, noszącego nazwę **Kino Wanda**, jest znany na tem polu przedsiębiorca i właściciel kilku podobnych przedsiębiorstw w Galicyi, p. Ludwik **Kuchar**. Gmach nowego kinoteatru, ktrórego piękna, spokojna fasada godnie dostraja się do otoczenia, zbudowany został przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki. Wytworny komfort, ugruntowany na postulatach wygody i bezpieczeństwa P. T. Publiczności (ściśle wedle odnośnych przepisów wysokich władz), cechuje ten nowy kinoteatr, będący prawdziwą ozdobą miasta. Obszerna widownia, gustownie udekorowana, ma 3 0m. długości, 13 m. szerokości i $8^1/_2$ m. wysokości. Znajduje się w niej przeszło 500 wygodnych miejsc siedzących — miejsc stojących zgoła nie ma — wszystkie na parterze. Pod ścianą przeciwległą ekranowi znajduje się na wywyższeniu kilka zacisznych lóż. Bezsprzeczną zaletą widowni jest okoliczność, że nie ma wcale galeryi. Nowością i to arcysympatyczną są dwie poczekalnie dla widzów — osobna obok miejsc pierwszorzędnych, osobna obok drugorzędnych.

Urządzenia techniczne kinoteatru są najnowszej konstrukcyi. Gabinet operatora, murem betonowym oddzielony od widowni, posiada dwa aparaty najnowszej konstrukcyi. Wyświetlanie obrazów odbywać się będzie na ekranie posrebrzanym (najnowszy wynalazek), mającym $7^1/_2$ m. dułgości, a $5^1/_2$ m. wysokości. Jest to **największy** dotychczas ekran na kontynencie. Obrazy na tym ekranie wychodzą spokojnie, bez najmniejszego drgania.

Budowę gmachu wykonało „**Krakowskie Tow. budowlane**". Konstrukcya żelazna pochodzi z fabryki **J. Goreckiego**, a roboty stolarskie część z pracowni pp. **Burzyńskiego** i część z pracowni **Grünberga**. Roboty malarskie wykonał p. St. **Jachimowicz**, szklarskie i lakiernicze p. **Feldmann**, a wodociągowe p. **Kuczyński**. Znakomite instalacye oświetlenia elektrycznego i gazowego przeprowadziły **Miejska elektrownia i Gazownia**. Fotele i krzesła pochodzą ze znanej fabryki galicyjskiej w Buczkowicach pod Białą. Słowem wszystkie roboty wykonane zostały przez siły swojskie, krajowe.

Przedstawienia rozpoczęły się w **w sobotę 16 listopada**, programem gustownie dobranym, na który Zarząd przedsiębiorstwa P. T. Publiczność uprzejmie zaprasza.

WALNE ZGROMADZENIE

Tow. Kredytowego w Limanowej

odbędzie się

dnia 25 listopada 1912 o godzinie 6 wieczorem

Porządek dzienny:

Zmiana statutów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310)